

Czy regulacja rzeki Prądnik przyniesie pożytek?

01.08.2007

Plany regulacji Prądnika na terenie gmin Zielonki i Kraków niepokoją ekologów.

- Poroniony pomysł. Jedyna dzika rzeka w regionie powinna zostać objęta ochroną. Jej regulacja będzie niepowetowaną stratą przyrodniczą i krajobrazową - uważa Mariusz Waszkiewicz, przewodniczący Towarzystwa na rzecz Ochrony Przyrody. Uważa, że budowanie domostw przy korycie zawsze niesie ryzyko powodzi i mieszkańcy z gminy Zielonki, którzy teraz zabiegają o regulację Prądnika, powinni sobie z tego zdawać sprawę, nim podjęli decyzję, w którym miejscu się osiedlić. - Poza tym regulacja koryta to przesunięcie zagrożenia z jednego miejsca w drugie, czyli na odcinek krakowski.

W gminie Zielonki faktycznie od lat pojawiają się problemy z podtapianiem terenów.

Samorządowcy rezerwowali w budżecie pieniądze na dofinansowanie regulacji rzeki, ale Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie nie miał na to środków. Dlatego zebrane pieniądze postanowili wykorzystać na oczyszczenie rzeki na odcinku swojej gminy i zabiegają, by odmulenie nastąpiło również na krakowskim, gdyż inaczej muł "wróci" do Zielonek. Takie tłumaczenie wzburza ekologów.

- Prądnik płynie do Krakowa, to jak ma nanosić z Krakowa muł do Zielonek, które leżą w górnym biegu rzeki - dziwi się temu osobliwemu transportowi "pod prąd" ornitolog dr Kazimierz Walasz z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jednak do samorządowców sąsiadującej z Zielonkami Rady Dzielnicy IV Krakowa przemawiają argumenty o potrzebie czyszczenia koryta rzeki.

- Wysyłamy do urzędów pisma ze sprzeciwem na odmulanie Prądnika. Ta czynność zniszczy las łęgowy, a tak rzadkie w okolicach Krakowa ptaki, jak pliszka górska i wymagający szybkiego nurtu pluszcz, wyginą - ostrzega Szymon Wójcik, przewodniczący Małopolskiego Towarzystwa Ornitologicznego.

Jeszcze gorszy los może czekać Prądnik, gdy MZMiUW zyska z programów unijnych fundusze na działania inwestycyjne.

- Szersze działania to kwestia przyszłości - wicedyrektor MZMiUW Adam Cebula informuje, że prace nad regulacją Prądnika mogłyby się rozpocząć w 2008 roku.

A ekologdy obawiają się, że regulacja rzeki może doprowadzić do zamienienia jej w wypełniony wodą betonowy rów.

Lękają się likwidacji meandrów, wycinki przybrzeżnej roślinności i zniszczenia ekosystemu. I to na koszt podatnika.

- Nie da się rzeki wyregulować bez ingerencji w przyrodę, ale postaramy się, aby była ona jak najmniejsza. Zakola rzeki nie będą prostowane, a tylko kształtowane jej łuki. Gdzie się da, kamienne żłoby zastąpimy kamiennymi narzutami i koszami siatkowymi - deklaruje Adam Cebula.

- A w Europie powstają projekty renaturyzacji - dziwi się tym planom Mariusz Waszkiewicz.

Krakowscy ekologdy przygotowują się do walki o swoją Rospudę.